Nr. 239. Kraków, niedziela 25 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Stańczycy się ruszają.

Zreorganizowawszy się pod firmą „stronnictwa prawicy narodowej“ rozpoczęli stańczycy nową działalność, która zresztą nie różni się niczem od ich dawnej roboty. Postanowili mianowicie założyć pisemko tygodniowe dla chłopów. Złożyli na nie większą sumę pieniędzy, bo nie liczą na abonentów i mają zamiar pisemko to zadarmo rozsyłać; redakcyę powierzyli jednemu z najzdolniejszych swoich dziennikarzy, który daje rękojmię, że pisemko to stańczykowskie nie będzie miało żadnych skrupułów w obełgiwaniu swoich czytelników i spotwarzaniu socyalistów, a roić się będzie od napaści. Ma ono się starać o to, by pod płaszczykiem haseł agraryuszowskich przyciągnąć chłopów pod komendę szlachty.

Niejedno już takie pisemko wydawali stańczycy. Grube tysiące wyrzucili na osławionej pamięci „Krakusa“. Takie samo powodzenie czeka niewątpliwe i najnowsze ich przedsiębiorstwo...

Czego nie dokażą starostami i żandarmami, tego z pewnością nie dokażą pisemkiem pseudo-ludowem.

* * *

Powszechną uwagę zwrócił artykuł wstępny „Czasu“ z dnia 22 b. m., zatytułowany „Z ruchu syonistycznego“, a reklamujący partyę syonistyczną w niebywały sposób:

„W ciągu dziesięciu lat istnienia syonizm polityczny zdołał zająć sobą nietylko opinię publiczną narodów, lecz stał się czynnikiem politycznym, z którym dyplomacya i rządy dziś już poważnie się liczą... Syonizm rósł z każdym rokiem i zagarniał coraz to nowe pola życia publicznego żydów, objął siecią swej organizacyi każdy zakątek ziemi przez żydów zamieszkałej, zdołał połączyć oddzielnie dotychczas żyjące społecznie sfery postępowców i ortodoksów, proletaryat i burżuazyę, starsze pokolenie i młodzież wychowaną w kulturze europejskiej“...

No, takiej reklamy dla syonizmu nie znajdzie nawet w pismach syonistycznych, które brakiem samochwalczej blagi chyba nie grzeszą.

„Czas“ wystąpił jako zdecydowany organ syonistów-palestyńców.

Niedaleka przyszłość zapewne okaże, jakie były „głębsze powody“ tego zwrotu organu stańczykowskiego ku syonizmowi. Dziś warto zanotować ten znamienny objaw, tem znamienniejszy, ile że „Czas“ ma profesorski zwyczaj udzielania wszystkim z wysokości katedry lekcyj politycznych i w tonie mentorskim zarzucać wszystkim innym stronnictwom „pomieszanie pojęć“, popieranie „niezdrowych prądów“, „dezoryentacyę“ itp.

Nie wiemy, jak daleko posunęła się sprawa wstąpienia syonistów do Koła polskiego, ale dla krakowskiej miejscowej polityki stańczyków umizgi „Czasu“ do syonistów są wielce charakterystyczne. W Krakowie bowiem na Kazimierzu ponieśli stańczycy przy wyborach stanowczą klęskę. Przekonali się, że zapomocą kahalników nie zdołają mas żydowskich utrzymać na sznurku. Zobaczyli jednak równocześnie, że syoniści wyciągnęli ku nim dłoń pomocną przy wyborach, aby utrącić kandydata opozycyjnego.

Wprawdzie to się nie udało, wprawdzie syoniści zdołali na Kazimierzu zebrać tylko śmieszną cyfrę 123 głosów (skutkiem czego żydowski dowcip ludowy przezwał ich „Eins-zwei-drei-Partei“), ale stańczycy pomyśleli sobie: może na radykalną opozycyę żydowską będzie syonizm lepszą „przeciwtrutką“, niż kahał. I starają się popierać syonistów, robią im w artykułach wstępnych „Czasu“ reklamę, pomagają im, jak mogą, łudząc się, że przy następnych wyborach „Eins-zwei-drei-Partei“ pod sztandarem „stronnictwa prawicy narodowej“ urwie łeb hydrze opozycyi żydowskiej...

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przed strejkiem górników na Śląsku.

Morawska Ostrawa, 23 sierpnia.

Sytuacya w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem poczyna się z dniem każdym coraz bardziej zaostrzać. Dnia 16 b. m. — jak już wiadomo — odbyło się posiedzenie wspólnego komitetu dla omówienia żądań górniczych, przedłożonych 22 lipca b. r. kierownikom szybów. Baronów węglowych reprezentował znany błazen parlamentarny hr. Sternberg, który podczas pertraktacyj zachowywał się wobec delegatów z właściwą sobie gburowatością, co oburzyło do głębi reprezentantów robotniczych, tak, że przy omawianiu punktu 6-tego żądań zerwali pertraktacye. Resztę odpowiedzi przedsiębiorców na żądania przyjęli en bloc do wiadomości.

Odpowiedź baronów węglowych składa się z całego szeregu nic nie mówiących ustępstw, które w niczem nie polepszają dzisiejszych nędznych stosunków zarobkowych. Nie brak w niej również zapewnień o przychylności dla robotników, o chęci do zgody itp. ładnych rzeczy.

„Ponieważ spokojny rozwój przemysłu — powiadają przedsiębiorcy w swej odpowiedzi — jest podstawą jego powodzenia, przeto właściciele kopalń żądają jako gwarancyi ze strony robotników, że ci zaręczą, iż przynajmniej w przeciągu najbliższych trzech lat nie będą żadnych nowych żądań stawiali, ani też nie nastąpi żadna przerwa w pracy w całem zagłębiu“.

W tani sposób chcieliby się przedsiębiorcy załatwić z żądaniami górników. Odpowiedź ich, jak już zaznaczyliśmy, odrzuca „a limine“ najważniejsze żądania górników, jak 9-godzinny czas pracy dla wszystkich robotników, pracujących na kopalni, oddzielenie akordów wozaczy i taczników od akordów kopaczy, zaprowadzenie wspólnego akordu dla kopaczy, pracujących w jednem czole, 20% dodatku do zarobku dla wszystkich robotników i t. p. W zamian za odrzucenie tych żądań obiecują przedsiębiorcy podwyższyć płacę kopaczom o 20 halerzy na przeciętnym zarobku.

Na pozór zdawałoby się, że jest to jakieś podwyższenie. W rzeczywistości te 20 hal. nie zmieniają zupełnie stosunków zarobkowych. Dotąd niejeden robotnik wskutek różnych krętanin akordowych zarabia na zmianę przy ciężkiej pracy 2 do 4 K, a drugi bez natężenia 5—7 K. Jeśli teraz dodamy do siebie zarobki obu górników, otrzymamy $2+7=9$ K: 2 zmiany daje 4·50 K. Przeciętny zarobek 4·50 K jest osiągnięty, a jeden robotnik zarabia znacznie mniej, drugi znacznie więcej. — Obecnie przedsiębiorcy chcą dodać 20 h. Mielibyśmy zatem ten sam stosunek. Jeden zarobi 2·10 K, drugi 7·10 K, przeciętny zarobek wyniesie $2{\cdot}10+7{\cdot}10=9{\cdot}20:2=4{\cdot}60$ K na zmianę i znowu ten sam stosunek płac, jak dotychczas. Robotnicy w swych żądaniach domagali się, by różnica między najwyższym a najniższym zarobkiem nie przekraczała 2 K. Przedsiębiorcy na to zasadnicze żądanie w uregulowaniu dzisiejszej nędzoty płac odpowiedzieli plasterkiem w formie podwyżki 20 halerzy.

Przy pertraktacyach i w odpowiedzi swej skarżyli się przedsiębiorcy, że poczynione ustępstwa wynoszą już przeszło 2 miliony koron rocznie, że niedawno poczynili ustępstwa, więcej dać zatem nie będą w stanie. Przypatrzmy się, jak wyglądają te skargi baronów węglowych w świetle ich własnych dochodów.

W r. 1906 wydobyli górnicy w kopalniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego 69,146.841 metrycznych cetnarów węgla (4,572.050 q więcej, niż poprzednio) wartości 63,110.043 K (5,703.310 K więcej, niż dotąd); koksu wyprodukowano 16,058.325 q (+ 2,747.248 q) wartości 28,893.041 kor. (+ 5,434.152 K). Tak się przedstawiają dochody przedsiębiorców zwiększone — dzięki wzmożonej wytwórczości pracy górników.

A teraz jak przedstawiają się zarobki robotników w ostatnich kilku latach w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu? Na główniejszych przedsiębiorstwach

	1901	1905	K
Tow. akc. kolei półn.	871	815	—56
w kopalniach witkowickich	913	919	+ 6
w kopalniach Zwierzyny	809	786	—23
ostraw. Tow. akc. (Salm.)	774	732	—42
ostraw.-karw. Tow. górn.	748	724	—24
w kopalniach hr. Larischa	801	807	+ 6
w kopalniach hr. Wilczka	876	889	+13

Według powyższego zestawienia zarobków w najgłówniejszych przedsiębiorstwach kopalnianych w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu, średni roczny zarobek górnika nie wynosi nawet 800 K. W ostatnich pięciu latach szalejącej wprost drożyzny zarobki górników nie poszły bynajmniej w górę, owszem spadły. jak z zestawienia widać. Dochody przedsiębiorców w jednym roku 1906 wzrosły o 11,137.464 K, nędza górników pogłębiła się, ceny węgla poszły równocześnie szalenie w górę.

Tak wyglądają płace. A teraz weźmy pod uwagę straszny podatek krwi, jaki corocznie składać muszą górnicy, dzięki zachłanności przedsiębiorców. I znowu suche, nagie cyfry:

Zabitych w ostrawsko-karwińskiem zagł.:

w 1887 roku	32	ludzi
w 1890 „	46	„
w 1891 „	97	„
w 1894 „	262	„
w 1895 „	81	„
w 1897 „	34	„
w 1904 „	31	„

Dodać do tego trzeba przynajmniej 300 ludzi corocznie ciężko poranionych — a przedstawi się nam piekło kopalni z niebezpieczeństwem życia, z głodowymi zarobkami. I oto dlaczego prą górnicy do strejku.

Konferencya delegatów z całego zagłębia na posiedzeniu 18 b. m. w Boguminie po długich a wyczerpujących obradach uchwaliła następującą rezolucyę:

Konferencya delegatów, zebranych 18 sierpnia b. r. w Boguminie:

odrzuca z rozgoryczeniem odpowiedź przedsiębiorców na żądania górników — przedłożone w lipcu b. r., dlatego, ponieważ poczynione ustępstwa żadną miarą nie zaspokoją potrzeb i żądań robotników;

postanawia w stosownej chwili przedsięwziąć środki, celem zabezpieczenia robotnikom lepszych stosunków zarobkowych i służbowych w całym rewirze;

konferencya nie bierze żadnej odpowiedzialności za następstwa, wynikłe z lekkomyślnego odrzucenia skromnych i sprawiedliwych żądań robotniczych.

W sprawie postąpienia hr. Sternberga rezolucya brzmi następująco:

Podczas rokowań o żądaniach robotniczych w dniu 16 sierpnia w Morawskiej Ostrawie powiedział zastępca przedsiębiorców hr. Sternberg przy punkcie 5 żądań robotniczych, że „wspólny akord jest premią na lenistwo“.

Zastępcy górników, zebrani w dniu 18 sierpnia w Boguminie, w imieniu wszystkich robotników protestują stanowczo przeciw takiemu poniewieraniu nimi i oświadczają, że na przyszłość w rokowaniach, przy których obecnym będzie hr. Sternberg, oni udziału brać nie będą.

Wynik obrad z zastępcami przedsiębiorców i z konferencyi delegatów w Boguminie zostanie przedłożony 25 b. m. górnikom na zgromadzeniach szybowych. Robotnicy sami mają zadecydować o tem, czy zagłębie ostrawsko-karwińskie objąć ma strejk generalny górników. W razie strejku zastanowi pracę blisko 40 tysięcy górników, strejk obecny rozmiarami swymi przewyższyłby znacznie strejk z r. 1900, a skutki jego byłyby wprost kolosalne. Okoliczne fabryki, a zwłaszcza olbrzymie huty żelazne w Witkowicach stanęłyby wkrótce, wogóle strejk pociągnąłby za sobą nieobliczone szkody.

Przedsiębiorcy mają przed sobą rozgoryczoną masę górników, która w chwili pierwszej prowokacyi jakiegoś kierownika na jednej kopalni wznieci olbrzymi pożar, obejmujący całe zagłębie. A materyału palnego jest aż nadto...

Nie brak przy tem wszystkiem humorystycznych momentów. Pisma miejscowe zamieściły notatkę, że hr. Sternberg, reprezentujący przedsiębiorców, był w czasie obrad pijanym. Dotknięci tem niemile przedsiębiorcy polecili radcy górniczemu, drowi Fillungerowi, przesłać sprostowanie do „Ostrawsky'ego Dennika“, że „hr. Sternberg nie był pijanym“... *M. J.*

List ze Śląska.

Cieszyn, 23 sierpnia.

Walka o szkoły wydziałowe. — Rozbite zgromadzenie w Łazach. — Nasze stanowisko. — Zgromadzenie w Łazach i wiec w Michałkowicach. — Szkoła w szpitalu cholerycznym.

Mowa posła Regera w parlamencie w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i wniosek naszych posłów śląskich tow. Regera i dra Kunickiego w sprawie seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie, zapoznały szersze koła społeczeństwa polskiego z opłakanym stanem szkolnictwa ludowego na Śląsku. Między innemi wykazane zostało, że ludność polska na Śląsku nie posiada ani jednej szkoły wydziałowej i ani jednej szkoły fachowej. Otóż o te szkoły fachowe i wydziałowe rozpoczęła się obecnie walka na całej linii, a partya nasza stanęła w tej walce znowu w pierwszym szeregu bojowym.

Na razie chodzi Polakom o zdobycie szkół wydziałowych, czyli mieszczańskich, jak je u nas na Śląsku nazywają, dla zagłębia górniczego. Równocześnie jednak Czesi, który już posiadają jednę taką szkołę w Polskiej Ostrawie, dążą do utworzenia nowych dwóch szkół mieszczańskich w Michałkowicach i Łazach. Wprawdzie ludność w obydwu tych gminach w przeważającej swej większości jest polską, lecz wydziały gminne obsadzili w nich inżynierowie i dozorcy kopalniani, którzy są bez wyjątków Czechami, swojemi kreaturami, to jest napływowymi Czechami lub zczechizowanymi już renegatami. Fakt ten jest bardzo ważny, bo z niego wypływa właśnie cały spór o szkoły na Śląsku, a w szczególności obecna walka o wydziałówki.

Jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje polska partya socyalno-demokratyczna, to wyjaśniają dostateczne sprawozdania ze zgromadzeń i rezolucye, które poniżej podajemy. Oczywiście stronnictwa burżuazyjne szowinistyczne polskie i czeskie wyzyskują ten wielki ruch kulturalny mas ludowych, aby znowu poszczuć wzajemnie na siebie Polaków i Czechów, próbując, czy im się nie uda przy tej sposobności rozbić międzynarodową solidarność i silną organizacyę polityczną i zawodową robotników.

W Łazach Polacy oddawna czynili przygotowania do założenia polskiej szkoły wydziałowej; między innemi w tym celu głównie rozszerzono przed kilku laty szkołę ludową, otwierając V klasę. Niestety, mając przez długie lata większość w Radzie gminnej nie umieli jej wyzyskać Polacy i nie postarali się o utworzenie szkoły wydziałowej. Przy ostatnich wyborach gminnych szala zwycięstwa przechyliła się na stronę czeską: gminę polską zawładnęła garść czeskich inżynierów i dozorców Gutmanna. Skorzystali oni też natychmiast z władzy i już stroją się do ugruntowania jej, bo nie ulega wątpliwości, że powstanie w gminie wiejskiej, na terytoryum tak spornem, jak są Łazy, szkoły wydziałowej czeskiej z całą falangą czeskich nauczycieli, wzmocni znacznie stanowisko czeskiej mniejszości z widoczną krzywdą dla większości polskiej. Zbytecznem zdaje się dodawać, że większość czeska a właściwie inżyniersko-gutmańska, której tak spieszno z utworzeniem czeskiej wydziałówki, ani słyszeć nie chce o założeniu takiejże szkoły polskiej.

Aby więc zaprotestować przeciwko takiemu macoszemu traktowaniu ogromnej większości polskich obywateli przez radę gminną i zażądać utworzenia również dla Polaków szkoły wydziałowej, zwołał miejscowy komitet polsko-narodowy na niedzielę 8 sierpnia zgromadzenie do gospody p. Liberdy w Łazach, na które zaproszono także wyraźnie komitety socyalno-demokratyczne: polski i czeski. Na zgromadzenie to przyszli licznie dość Polacy, lecz udział Czechów był

wprost masowy. Czesi też wybrali ze swego grona przewodniczącego w osobie tow. Gardowskiego, górnika, który jednak postępowaniem swem okazał, że nie zasłużył na takie zaufanie. Gdy mianowicie po referatach i przemowach tow. dra Kunickiego i tow. Pawlana (Czecha) zażądał jeszcze raz głosu niejaki Edward Kuźnik, zczechizowany Polak (bracia jego są Polakami), były górnik i niegdyś towarzysz partyjny a obecnie kramarz i naganiacz inżynierski, większość zgromadzenia nie chciała słuchać tego warchoła i przeskoczka narodowego i politycznego i gdy wskutek tego powstał niepokój i zamieszanie, tow. Gardowski bez przyczyny zgromadzenie zamknął, uniemożliwiając tym sposobem uchwalenie rezolucyi, która jemu osobiście, jako członkowi wydziału gminnego, wydawała się niewygodną. Oczywiście zgromadzenie gwałtownie protestowało przeciwko tej sztuczce Gardowskiego, ale rady innej nie było, jak zwołać ponowne zgromadzenie, co też natychmiast uczynił poseł tow. dr Kunicki.

Ponowne to zgromadzenie odbyło się w tym samym lokalu w sobotę 10 sierpnia. Udział w niem był jeszcze liczniejszy. Wprawdzie kilku warchołów, podmówionych do tego przez klikę inżynierską, usiłowało bezskutecznie zaraz przy wyborze prezydyum wszcząć tumult, ale mimo to przebieg tego zgromadzenia był prawdziwie wspaniały i dał świetne świadectwo wzniosłej idei międzynarodowego braterstwa i bezwzględnej sprawiedliwości, jakie są wypisane na czerwonych sztandarach polskiej i czeskiej socyalnej demokracyi. Zgromadzenie to dowodzi, że lud polski i czeski na Śląsku w walce o kulturalne podniesienie swej klasy czuje się solidarnym i że postęp kulturalny jakiegoś narodu nie zależy na tem, aby sąsiedniemu narodowi odbierać istniejące lub uniemożliwiać zdobywanie nowych szkół itp.

Po płomiennej a przytem rzeczowej i przekonywującej mowie tow. Regera, którą przetłómaczył na czeskie tow. Pawlan, oraz po dyskusyi ożywionej, w której przemawiali tow. poseł dr Kunicki, kierownik czeskiej szkoły ludowej i wielu towarzyszy górników, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę, opracowaną przez tow. Regera:

„Zgromadzenie ludowe polskich i czeskich socyalno-demokratycznych robotników, odbywające się w Łazach dnia 10 sierpnia 1907 w gospodzie p. Liberdy uchwala: Uznajemy niezbędną konieczność utworzenia dla dzieci tutejszego ludu pracującego szkół mieszczańskich czyli wydziałowych i to osobno z językiem wykładowym polskim, osobno zaś z językiem wykładowym czeskim.

Zgromadzenie zgadza się z żądaniami postępowego nauczycielstwa w Austryi, aby wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe przeszły na etat państwowy.

Zważywszy, że według istniejących ustaw szkolnych państwowych i krajowych (śląskich) koszta utrzymania szkół ludowych i wydziałowych ponosi wprawdzie kraj, lecz wybudowanie i utrzymanie budynku szkolnego należy do gminy; zważywszy dalej, że utworzeniu koniecznie potrzebnych szkół wydziałowych polskich i czeskich w Łazach stoi na przeszkodzie brak funduszów na budowę odpowiednich budynków szkolnych, uchwala zgromadzenie: wzywa się Radę szkolną krajową i wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożyły sejmowi krajowemu w Opawie wniosek o udzielenie gminie Łazy odpowiedniej subwencyi na budowę gmachów dla szkół wydziałowych polskich i czeskich“.

W Michałkowicach ma już w tym roku powstać szkoła wydziałowa czeska, podczas gdy dla polskiej szkoły ludowej dotychczas gmina nie wybudowała budynku szkolnego, tak iż dwie klasy polskiej szkoły mieszczą się ciągle jeszcze w starej ruderze, w której przed kilku laty był szpital „holeryczny“ — dla zakaźnie chorych — i trupiarnia, a jedna klasa znajduje się w ochronce „Macierzy szkolnej“. W sprawie tej poseł tow. Reger interweniował już w ministerstwie oświaty, dokąd ona zajechała wskutek rekursu czeskiego zastępstwa gminnego przeciwko uchwale Rady szkolnej krajowej, która budowę nakazała.

Otóż dnia 11 sierpnia odbył się w Michałkowicach ogromny wiec ludowy pod gołem niebem, na którym zdawali sprawę ze swej czynności nasi posłowie tow. Reger i tow. Pospiszil. Tow. Reger skorzystał oczywiście ze sposobności, aby w jak najostrzejszych słowach zganić i napiętnować niekulturalne i barbarzyńskie postępowanie wydziału gminnego, w którym garść inżynierów czeskich, sługusów żydowskiego kapitału, śmie w taki sposób naigrawać się z potrzeb trzy razy liczniejszej polskiej ludności robotniczej. Wśród grzmiących oklasków oświadczył tow. Reger, że takiem postępowaniem przynoszą michałkowiccy barbarzyńcy tylko wstyd całemu narodowi czeskiemu, a szkodę biednym górnikom polskim, ale międzynarodowego braterstwa i solidarności między robotnikami polskimi i czeskimi nie potrafią tym sposobem zachwiać.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Wiec ludowy, obradujący w Michałkowicach pod gołem niebem dnia 11 sierpnia 1907, uchwala:

Protestujemy z oburzeniem przeciwko umieszczeniu dwóch klas polskiej szkoły ludowej w starej ruderze poszpitalnej i wzywamy stanowczo władze szkolne i polityczne, aby bezzwłocznie położyły koniec temu barbarzyńskiemu stanowi rzeczy i aby nakazały wydziałowi gminnemu w Michałkowicach pod zagrożeniem egzekucyi wybudować natychmiast odpowiedni budynek dla polskiej szkoły ludowej.

Równocześnie domagamy się, aby w myśl żądania wyrażonego w rezolucyi, uchwalonej na wiecu dnia 26 maja 1907, została utworzoną w Michałkowicach jak najspieszniej szkoła wydziałowa polska“.

Na zakończenie fakt znamienny: prasa narodowo-demokratyczna i klerykalna na Śląsku zamilczała zarówno o wniosku tow. Regera i Kunickiego w sprawie seminaryum nauczycielskiego, jako też ani słowem nie wspomniała o tych zgromadzeniach. Za to przy najbliższej sposobności nazwie ona nas znowu... „beznarodowymi“ lub nawet... „wrogami ojczyzny“.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Sztutgarcie.

Sztutgart, 22 sierpnia.

Trzecie posiedzenie plenarne.

Polityka kolonialna.

Większość komisyi dla polityki kolonialnej proponuje kongresowi następującą rezolucyę:

Kongres uznaje, że pożytek i konieczność kolonii w ogólności — a specyalnie dla klasy robotniczej — zostają mocno przesadzone. Nie odrzuca zasadniczo i na zawsze polityki kolonialnej, która pod rządami socyalistycznymi mogłaby działać kulturalnie.

Kongres przedewszystkiem potwierdza rezolucyę paryską z r. 1900 i amsterdamską z r. 1904 w sprawie kolonialnej i odrzuca jeszcze raz obecną metodę kolonizacyjną, która jako kapitalistyczna niema innego celu, jak tylko zdobywać obce kraje i podbijać obce narody dla bezlitosnego wyzyskiwania ich na korzyść znikomej mniejszości, podczas gdy równocześnie we własnym kraju cierpienia proletaryatu wzrastają.

Jako wróg wyzysku jednego człowieka przez drugiego i jako obrońca wszystkich uciśnionych bez różnicy rasy potępia kongres tę politykę rabunku i zdobywania, która jest tylko bezwstydnem nadużyciem prawa silniejszego i depce nogami prawa zwyciężonych narodów.

Polityka kolonialna powiększa niebezpieczeństwo wojny między kolonizującemi państwami i powiększa wydatki na wojsko i flotę.

Kongres oświadcza w końcu, że socyalistyczni posłowie mają obowiązek zwalczać we wszystkich parlamentach bezwzględnie tę metodę wyzysku i niewolnictwa panującą we wszystkich koloniach.

Mniejszość komisyi proponuje następującą rezolucyę:

Kongres jest zdania, że kapitalistyczna polityka kolonialna musi prowadzić do niewolnictwa, roboty przymusowej i wytępienia rodzimej ludności.

Misya cywilizacyjna, na którą ustrój kapitalistyczny się powołuje, służy jej tylko jako płaszczyk dla jego celów zdobywczych. Dopiero ustrój socyalistyczny da wszystkim narodom możność rozwinięcia się do pełnej kultury.

Kongres potępia barbarzyńskie metody kapitalistycznej kolonizacyi i żąda w interesie rozwinięcia sił produktywnych — takiej polityki, która poręczyłaby pokojowy kulturalny rozwój i oddałaby skarby ziemi na usługi całej ludzkości. Rezolucyę tę podpisali: Ledebour, Wurm, Henry de la Porte, Bracke i Karski.

W dyskusyi zabrała głos pani Kama, rodowita Induska, która wstąpiła na trybunę w narodowym stroju indyjskim. Oświadczyła ona, że musi zwrócić uwagę kongresu na swoją nieszczęśliwą ojczyznę — Indye, która jęczy pod okrutnem panowaniem Anglików. Naród poddany jest najokrutniejszemu wyzyskowi i jest dziesiątkowany przez głód, nędzę i dżumę. Indye zamieszkuje $^1/_5$ część całej ludzkości, w której imieniu mówczyni występuje przed kongresem jako trybunałem sprawiedliwości ludzkiej i woła do całej kulturalnej ludzkości o pomoc. Zakończyła prośbą, aby kongres zaprotestował przeciw tyranii angielskiej w Indyach.

Mowa ta wywarła głębokie wrażenie na obecnych.

Głosowanie

dało następujący wynik: kongres uchwalił 127 głosami przeciw 108 (10 wstrzymało się od głosowania) rezolucyę mniejszości komisyi.

* * *

Debata militarna w komisyi.

We środę po południu przemawiał w debacie Bebel: Proponuję wybranie subkomitetu z 13 członków dla zredagowania rezolucyi. Zarzucają nam brak odwagi, a przecież w żadnem innem państwie, oprócz Rosyi, socyalna demokracya nie doznaje tylu prześladowań, co w Niemczech. W tej chwili np. trzech redaktorów „Leipziger-Volkszeitung“ siedzi w więzieniu, a u nas nie zostaje się po kilku tygodniach ułaskawionym, jak tow. Hervé, i my nie żądamy też tego. Hervé zarzucił nam, że partya nasza jest maszyną do wyborów i płacenia. O wyborach nie mówię, ale co się tyczy dobrych kas, to dotąd nie uważałem ich za błąd. (Südekum: Inni także nie!). Cieszyliśmy się nawet, mogąc naszą maszyną do płacenia przyjść od czasu do czasu w pomoc słabszym członkom Międzynarodówki. (Żywe oklaski).

Gdy w październiku 1905 rewolucya w Rosyi doszła do szczytu, przesunął rząd niemiecki wojska ku granicy wschodniej, ale o interwencyi sam rząd niemiecki nie myślał, wiedząc, że przekroczenie granicy rosyjskiej przez jeden batalion pruski wywołałoby niebezpieczeństwo wojny światowej... Po wojnie w r. 1870 odłożył rząd niemiecki 120 milionów z otrzymanych 5 miliardów kontrybucyi jako fundusz wojenny, a do r. 1876 wydał całą kontrybucyę na cele wojskowe. Dziś są podatki 3 razy większe, długi doszły do 4000 milionów, a 120 milionów dziś wystarczyłyby ledwie na 3 dni, gdyż zmobilizowana armia niemiecka kosztowałaby 40 milionów dziennie. W razie wojny powoła niemiecki minister wojny pod broń wszystkich zdolnych do jej noszenia mężczyzn, a to dałoby 6 milionów ludzi, między nimi około 2 miliony socyalistów; we Francyi powołanoby $4^1/_2$ miliona ludzi. Skądby się więc wzięli ludzie do przeprowadzenia strejku generalnego? Nastąpi straszna drożyzna, nie będzie można dać sobie rady z wyżywieniem pozostałych kobiet, dzieci i starców, ranni nie będą mieli dostatecznej opieki — i w takich warunkach mielibyśmy się oddawać zabawce w strejki masowe?...

Pod pewnym względem możnaby powiedzieć, że wielka wojna poparłaby znakomicie nasze cele, ale my tego środka użyć nie chcemy. Wiedzą o tem klasy posiadające i dlatego wojna nie wybucha. Tylko strach przed socyalną demokracyą przeszkodził dotąd wybuchowi wojny. Jeżeli zaś wojna przecież kiedyś wybuchnie, nie wystarczą już takie drobnostki jak powstanie, strejk masowy, wtedy musi świat kulturny zupełnie zmienić swą postać. (Żywe oklaski).

Jaurès przemawia za wyborem subkomitetu, do którego wybrani zostali: Bebel i Vollmar (Niemcy), Adler i Skatulla (Austrya), Jaurès i Guesde (Francya), Schen i Smart (Anglia), Ferri i Costa (Włochy), Róża Luksemburg i Bystrenin (Rosya), Sigg (Szwajcarya) i Brantnig (Szwecya). Posiedzenia subkomitetu nie będą jawne.

* * *

Czwarte posiedzenie plenarne.

Sztutgart. Angielscy delegaci na międzynarodowy kongres socyalistyczny urządzili na cześć wydalonego Quelcha owacye. Bebel nazwał wydalenie dowodem reakcyjnych stosunków w Niemczech.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu poddał prezydent Singer wydalenie surowej krytycye i imieniem międzynarodowego biura zaprotestował przeciw temu pogwałceniu.

Kongres obradował nad kwestyą stosunku partyi do związków zawodowych. Tow. poseł Beer z Austryi przedłożył rezolucyę, która uznaje za równoprawne zadania partyi i związków zawodowych w walce emancypacyjnej proletaryatu. Związki zawodowe muszą być ogarnięte duchem socyalistycznym. Partya jest obowiązaną popierać związki zawodowe w ich usiłowaniach mających na celu podniesienie i polepszenie socyalnego położenia robotników i akcyą parlamentarną dążyć do urzeczywistnienia żądań związków zawodowych.

Stuttgart. Podczas dyskusyi o emigracyi i immigracyi przyszło do burzliwych protestów, gdy postawionym został wniosek o zamknięcie dyskusyi. Delegaci angielscy poczęli protestować przeciw temu wnioskowi oraz przeciw sposobowi prowadzenia obrad. Prezydent Singer prosił Anglików, ażeby się czuli socyalistami i zachowywali jak przystało na socyalistów. Prezydent nie pozwoli się teroryzować przez członków kongresu. Po kilku minutach, gdy nastał spokój przemawiał tow. poseł dr Ellenbogen.

Dzisiaj omawiana będzie kwestya militaryzmu.

Kłopotliwa sytuacya Francuzów w Marokku.

Burżuazyjna prasa francuska rozkoszowała się zdobyciem Casablanca, dzielnością żołnierzy francuskich, którzy jakąś archaiczną bramę wyważyli i wtargnęli do miasta; cieszyły ją strzały, które wówczas ze strony marokańskiej padły — rzadkie wprawdzie, lecz dające pretekst do surowego ukarania mieszkańców: do zagrania granatami po białych murach miasta! Radowała się, nie ukrywając tego uczucia, z zamordowania owych kilku robotników, których śmierć utorowała Francyi drogę do odegrania „pierwszorzędnej roli“ w Marokku; w rezultacie... po sukcesach francuskich i kosztach z nimi połączonych, będą musiały inne państwa europejskie — usunięte w cień — przyznać decydujący głos Francyi w kwestyach marokańskich; wszak samo przez się dokonało się już rozszerzenie kompetencyi Francyi, przyznanej jej umową w Algeciras: miała ona wraz z Hiszpanią powierzoną misyę zaprowadzenia ładu w marokańskich miastach portowych przez utworzenie wydyscyplinowanej policyi marokańskiej pod komendą francuskich i hiszpańskich kierowników. Zanim doszło do wprowadzenia w życie tego dość nikłego przywileju, nadarzyła się sposobność do szerszego gestu, władniejszej postawy: do wysunięcia własnego wojska na miejsce „traktatowej“ policyi — własnej siły, na miejsce takiej, która miałaby charakter sułtański — tylko z domieszką francuskiej opieki. Tak, to stwarza dla Francyi świetne konjunktury!

Sporo rozczarowania jednak zgotowały tej prasie wypadki ostatniej chwili. Wtargnięciem do miasta, bombardowaniem go oraz okolic nie steroryzowano ludności tubylczej; coraz większe jej chmary zbierają się pod Casablanca, niepokojąc oddział gen. Drude; tylko ogień działowy ze statków wojennych od czasu do czasu rozprasza żwawo nacierającego wroga; sytuacya jednak wytworzyła się taka, iż wojska francuskie są w oblężeniu; nie mogą się bowiem ruszyć z pod osłony dział okrętowych, a liczba Marokańczyków wzrasta; w kraju gdzie każdy włada bronią i jest urodzonym kawalerzystą — bitnym i ambitnym na punkcie wojennym, to pospolite ruszenie wzrastać będzie w miarę, jak napływać zaczną wojownicy z dalszych okolic.

Chociaż forsowną kanonadą dotąd udawało się odpierać ataki — to przecież sytuacya wojsk francuskich, nękanych ciągłymi napadami, przykutych do murów miasta — imponującą bynajmniej nie jest. Generał Drude żąda posiłków. Pytanie co dalej wyniknie? Dziś już nie o „ukaranie“ mieszkańców Casablanca, lub okolicznych Kabylów by chodziło, lecz konsekwencya, płynąca z zasady: szczęka za ząb nakazywałaby srodze ukarać wszystkie plemiona zaczepne, a tych w miarę szerzenia się zbrojnego ruchu antifrancuskiego coraz więcej będzie... Więc ekspedycya na większą skalę w głąb kraju? Innemi słowy, wojna z całym rojem plemion; żmudna walka bez względu na to nawet, jakie stanowisko zajmie sułtan, gdyż jest to po części malowana figura: władza jego zdala od Fezu na lotnym piasku się wspiera... Zresztą już dziś pojawił się kontr-sułtan, wysunięty, jako protest przeciw dotychczasowemu nieprzyłączeniu się sułtana do walki z najezdnikiem.

Ale co na taką grę, noszącą aż nadto znamiona wojny, powie parlament francuski; czy Europa zgodzi się na zbyt daleko sięgającą interwencyę Francyi? Czy cała sprawa nie przyczyni jeszcze dalszych kłopotów? W razie przewlekłych, uciążliwych zmagań się z Marokańczykami — któż zaręczy, iż płomień wojenny nie przerzuci się na francuską Algeryę, na Tunis, na pobratymcze, muzułmańskie szczepy tamtejsze, że nie przedzierzgnie się w wielki ruch plemion arabskich?

O ile okolicznością sprzyjającą Francuzom była dotąd pogoda, umożliwiająca ewolucye floty u pobrzeża marokańskiego, które, najeżone skałami, w czas burzliwy jest dla statków bardzo niebezpiecznem, o tyle niesprzyjającą okazała się ta śmiała postawa, którą natychmiast zajęły plemiona tubylcze najpierwej napotkane... Charakterystycznem jest zachowanie się rzekomo współdziałających z Francuzami wojsk hiszpańskich, które, rzecz niewątpliwa, w myśl instrukcyi, otrzymauej od swego rządu, unikają wszelkich starć z krajowcami, podkreślając w ten sposób w ich oczach, iż tylko Francuzom winni są zemstę. Taktyka ta pochodzi stąd, że o ile Francuzi łudzić się mogą, iż na mocy dokonanych zwycięstw wzmocnią i uprawnią swe uroszczenia do wyjątkowego stanowiska w Moroku — o tyle słaba Hiszpania, nie mająca takich ambicyi, woli wkraść się w życzliwość Marokańczyków,

a równocześnie przez kontrast właśnie — tem większą nienawiść ku Francuzom wywołać. A nie zapominajmy, że okrucieństwa, których się dopuścili w Casablanca, zwłaszcza żołnierze „legii cudzoziemskiej“— zbieranina awanturników z całego świata — nie piętnem strachu, lecz nienawiści wryły się w pamięć Marokańczyków.

W chwili jakiegoś ekscesu przeciw Europejczykom mówi się szeroko o wspólnym interesie Europejczyków, zagrożonych na życiu i mieniu przez krajowców; pewna solidarność narażonych przybyszów istotnie się wówczas instynktownie wytwarza. Ale zbyt są pokłócone interesy państw, aby o rzetelnem współdziałaniu na dłuższą metę bez zakulisowych intryg mogła być mowa. Już sama konferencya w Algeciras, i ówczesne ostre wystąpienie Niemiec przeciw Francyi, wizyta Wilhelma w Marokku — wszystko to było czynnikiem, dyskredytującym rzekomą zgodność Europejczyków, a zatem podniecającym Marokańczyków do stanowiska zaczepnego, zwłaszcza wobec najnatarczywiej wdzierających się do ich kraju Francuzów.

MAŁY FELIETON.

ELEGIA.

Przez nieskończone, jesienne aleje
szedłem pomiędzy drzewami żółtemi
pędzony naprzód palącą tęsknotą.
Smutny patrzałem, jak się liście miotą
po tej błotnistej, po oślizgłej ziemi,
smutny patrzałem, jak te liście wioną
miotane szałem oślepłej wichury,
a gdzieś w pobliżu brzmiały wiatrów chóry
i zawodziły pieśń głuchą, zmąconą.

Szedłem za tobą, widmem mojej duszy,
za twoim cieniem szedłem obłąkany,
a on powoli uchodził przedemną
między żółknące brzozy i kasztany
w dal nieskończoną, ponurą i ciemną.

Smutny stanąłem pod zczerniałem drzewem
liści jesiennych otoczony śpiewem
i zasłoniłem rękami obiema
swoje bezsenne, rozpalone oczy
i przez nabrzmiałe, zamknięte powieki
widziałem ciebie. Przechodziłaś niema
wpatrzona w przestwór, bezdenny daleki.

Wówczas ma dusza uklękła przed tobą
prośbę zawodząc, łkająca boleśnie
i szła ta prośba, jak potężna skarga,
szła ponad pola okryte żałobą
budziła drzewa, szlochające we śnie.

Zwróciłaś ku mnie przygasłe źrenice,
jak dwa uwiędłe, konające kwiaty
i szły z nich takie smutki szarolice,
taka straszliwa, bezbrzeżna tęsknota,
żem się stał od nich nędzny i żebraczy
jak listek zeschły, którym burza miota.

Opadły moje załamane ręce
i otworzyłem oczy beznadziejne,
płaczące w długiej, nieskończonej męce
i tak stanąłem, jako drzewo chwiejne,
okropne skargą spadających liści.

We mgle stopniała twoja postać blada
i tylko drzewne pozostały szumy,
jak niespokojne, zatrwożone dumy,
jak łez gorących bolesna kaskada.

Przez nieskończone, jesienne aleje
szedłem pomiędzy drzewami żółtemi
pędzony naprzód palącą tęsknotą.
Smutny patrzałem, jak się liście miotą
po tej błotnistej, po oślizgłej ziemi,
smutny patrzałem, jak te liście wioną
poprzez żałobną ziemię opuszczoną.

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

Nieznanym Synom Tłumu...

Na polu „chwały“ — nie ległeś, Szermierzu. Czynów Twych wieścić monument wspaniały — nie będzie. I choć przyjdą Wieki Nowe, Nowe Pokolenia... Tyś legł nieznany — w cieniach zapomnienia — — —

Nawet mogiły własnej niemasz. I kwiatów niemasz drogą zasadzonych ręką...

Tobie — coś kochał, cierpiał i żył cały męką — i poświęceniem, nikt gałązek wawrzynu na skronie nie rzucił. Tylko wiatr od Wisły ponuro Ci nucił i smagał Twoją martwą twarz bladą...

On jeden — poza katów gromadą — słyszał Twój okrzyk ostatni — — — On jeden — niby duch bratni — pochwycił go i poniósł...

— — — — — — — — — —

Jeżeli kiedy — Wielki Męczenniku — kochankę miałeś... Śpij! — — zapomnij o niej... Ona o Tobie dawno zapomniała.

Jeżeli miałeś i siostry i braci — — — Nie martw się o nich... Czas rany goi, czas za bóle — zapomnieniem płaci.

Jeżeli miałeś matkę... Ona jedna może — jeżeli tylko serce matczyne wytrzyma — szukać Cię będzie zawsze pełnemi łez krwawych oczyma. I tęsknić będzie i w snach roić, że Ciebie-Ducha zobaczy — — — Przyjdź więc do niej... Ucałuj rąbek szat i dotknij się skroni siwej... A zresztą — — — zapomnij... zapomnij w rozpaczy, że matkę miałeś.

— — — — — — — — — —

Na polu „sławy“ — nie ległeś, Rycerzu, chociaż nie mniejszym byłeś bohaterem, niż milion innych...

Za Twoją trumną — nie szedł orszak łzawy... Trumny nie miałeś — — — Wrzucony do dołu tuż pod szafotem, gdzie męczenników leży tłum pokotem.

A wszyscy bezimienni — — — i jak Ty — nieznani.

Ty — Duchu Wielki, coś w czynu wcielił się potęgę...

Ty — Duchu Mocny, coś krwi własnej wstęgę snuł dla ludzkości w szałów labiryncie...

Śpij!... Wielki bez pomników i pisanej sławy...

Pomnikiem niech Ci będzie Ludu wyrok krwawy — nad tymi, co Cię umęczyli, nad przeszłością całą.

Ty — syn Tłumu — masz jego duszę wspaniałą:

Cichy, nieznany i bezimienny — miast kwileń serca, miast kwileń ducha — rzucasz ludzkości swój czyn brzemienny...

Śpij! — Duchu Mocny!... Śpij! — Duchu Wielki!...

Śpij! — Duchu Nieznany!...

Szarpałeś pęta... rwałeś kajdany — — —

Śpij! — — — Cicho śpij! — — —

Z sali sądowej.

Jak wybierano Korytowskiego w Bochni. Dnia 23 bm. stanął przed krakowskim trybunałem (przewodniczył radca Ferens) słuchacz praw Adam Schäftler oraz Feliks Pawlik, robotnik szewski, obaj z Bochni, oskarżeni o to, że w 4 wypadkach wypełnili karty do głosowania na imię tow. dra Bobrowskiego.

Oskarżonych bronił tow. dr Marek. Oskarżeni bronią się tem, że na życzenie wyborców nie umiejących pisać wypełniali im karty nazwiskiem tow. dra Bobrowskiego. O tem dowiedział się inspektor policyi w Bochni Kopetschny, wpadł do mieszkania tych wyborców, groźbą zmusił ich do oddania kart, które samowolnie nazwiskiem min. Korytowskiego wypełnił. Wyborcy ci zastraszeni przez potentatów bocheńskich stają dzisiaj jako świadkowie przeciw oskarżonym. Świadek Kowalczyk zeznaje, że kartkę do głosowania z nazwiskiem dra Bobrowskiego odebrał mu Kopetschny, przekreślił nazwisko dra Bobrowskiego i przybił pieczęć na Korytowskiego. Świadek spotkał później na ulicy „prezesa“ dra Maissa, który wyjął tę kartkę z kieszeni i mu ją oddał. Na szczegółowe zapytanie świadek ten pod przysięgą podaje, że nigdy nie upoważniał oskarżonych do wypełnienia karty nazwiskiem Bobrowskiego, bo on chciał głosować na ministra; również starosta bocheński nie groził mu „dziurą“, jeśli nie odda głosu na ministra. Następni czterej świadkowie Jarosz, Iżyk, Zubikowski i Kępa zeznali jednak pod przysięgą, że Kowalczyk kłamie, albowiem na zgromadzeniu prosił Schäftlera, by mu kartkę na Bobrowskiego wypełnił, a gdy mu Kopetschny kartkę odebrał i nazwiskiem ministra przepisał, żalił się, że jego wolę gwałcą i sam kartkę tę z nazwiskiem dra Korytowskiego oddał „mówcy z Krakowa, aby z niej zrobić użytek“. Świadkowie ci podają dalej, że Kowalczyk przelękniony opowiadał na zgromadzeniu, że starosta bocheński zagroził mu „dziurą“ przez 8 dni, jeśli nie odda głosu na Korytowskiego.

Dalsi świadkowie oskarżenia, t. j. Kosturkiewicz Antoni i Trojanowski przyznają, że ich Schäftler „agitował“, więc mu dali kartki do wypełnienia. Zapytani, za kim ich agitował, boją się wymienić nazwisko tow. Bobrowskiego. Jeden tylko Kosturkiewicz Józef oświadcza otwarcie, że życzył sobie mieć posłem dra Bobrowskiego.

Obrońca dr Marek żądał powołania do rozprawy Kopetschnego i starostę Kierekjartę, trybunał jednak świadków tych nie dopuścił.

Po wywodach stron ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający Schäftlera w trzech wypadkach, a zasądzający go tylko w jednym wypadku na 30 K grzywny. Zaś Pawlik również od trzech faktów został uwolniony, a zasądzony za jeden fakt na 7 dni aresztu. Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności od tego wyroku.

Rozprawa ta wykazała, w jaki sposób autonomiczne i rządowe organa w Bochni agitowały za ministrem Korytowskim. Policya miejska odbierała wyborcom kartki z nazwiskiem dra Bobrowskiego, w magistracie u p. „prezesa“ dra Maissa przybijano pieczęć Korytowskiego, a w starostwie grożono wyborcom „dziurą“ przez ośm dni, jeśli będą głosować na Bobrowskiego. Nic dziwnego, że zastraszeni przez możnowładców bocheńskich biedni wyborcy fałszywie przed sądem zeznawali, co stwierdził sam trybunał odnośnie do zeznań Kowalczyka.

Ciekawi jesteśmy, czy też prokuratorya krakowska wdroży dochodzenia przeciw Kopetschnemu i starości o zmuszanie do głosowania na Korytowskiego. W każdym razie o urzędowaniu starosty w Bochni dowie się parlament.

„Teroryzm“ socyalistyczny. Tow. Ludwik Bartosiński pozostawał w dochodzeniu karnem na tle ostatnich wyborów do parlamentu, a to wskutek skargi Jana Rakusa, ucznia IV roku krakowskiego seminaryum nauczycielskiego. W skardze swej donosi Rakus, że 14 maja b. r. stał na ulicy św. Filipa i czekał na znajome panie i nudził się. „Z nudów — jak pisze w skardze — wyjął z kieszeni agrafkę i bezmyślnie prawie nakłuł w miejscu niezadrukowanem jeden z afiszów“. Na to nadszedł Bartosiński, dał Rakusowi dwa razy w twarz, poczem zawołał: mogę cię trzeci raz uderzyć. Następnie kazał Bartosiński aresztować osaczonego przez innych Rakusa i ten musiał z policyantem iść „środkiem ulicy, będąc narażonym na pogardliwe spojrzenia przechodniów“. Na policyi spisano protokół, w którym tow. Bartosiński żądał ukarania Rakusa za zdzieranie afisza socyalistycznego. W dochodzeniu karnem, które wdrożono przeciw tow. Bartosińskiemu o zbrodnię gwałtu publicznego zeznał listonosz Andrzej Nytko, że na 50 kroków usłyszał trzaśnięcie, jakby ktoś kogo w twarz uderzył. Policyant potwierdził, że widział lekko naddarty plakat wyborczy. Oczywiście, że dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego zostało po przesłuchaniu tow. Miarczyńskiego i Setkowicza zastanowione.

Wczoraj odbyła się przeciw tow. Bartosińskiemu rozprawa o obrazę czci przez pobicie i przez posądzenie o złośliwe zdzieranie afiszów. Skarżyciel prywatny Jan Rakus, obecnie przebywający w Lutynii Niemieckiej na Śląsku nie jawił się o oznaczonej godzinie 11, mimo doręczonego wezwania.

Wobec tego postępowanie karne przeciw tow. Bartosińskiemu zostało w każdym kierunku zastanowione i zapadł wyrok uwalniający.

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia.

Autobiografie posłów konserwatywnych. „Czasowi“ nie podoba się, że w almanachu parlamentarnym, w którym zamieszczone fotografie wszystkich posłów wraz z datami biograficznemi, przez nich samych podanemi, figurują kary sądowe posłów socyalistycznych.

„I tak np. — pisze „Czas“ — przywódca socyalistów dr Adler pod swoim portretem zamieścił przypisek: „za polityczne przestępstwa niezliczone razy karany, w r. 1889 czteromiesięcznem aresztem w t. zw. „procesie anarchistów“. Tymczasem w rzeczywistości „męczeństwo to dra Adlera nie wygląda wcale tak strasznie, jakby się z tego przypisku zdawało, bo oprócz owej czteromiesięcznej kary aresztu, jego tabela sądowa nie wykazuje zresztą żadnej innej kary aresztu“.

„Czas“ kłamie tu swoim zwyczajem, bo tow. dr Adler istotnie mnóstwo kar sądowych odcierpiał. Że to wydaje się „Czasowi jeszcze za mało, rozumiemy: wszak „Czas“ pragnąłby, żeby socyaliści z kryminału wogóle nie wychodzili...

Nie podoba się również „Czasowi“, że tow. Seitz napisał o sobie: „Za swą polityczną działalność był wiele razy karany dyscyplinarnie i pomijany przy awansie“. Trudno! Chwalić się musi każdy tem, czem ma: członkowie Koła polskiego orderami, tytułami, tłustemi posadami, — socyaliści karami aresztu i dyscyplinarnemi prześladowaniami...

Gniewa się również „Czas“, że posłowie socyalistyczni nie wymienili „synekur“, których nie mają. Każdy poseł socyalistyczny podał swój zawód i bardzo wielu z nich jest redaktorami pism partyjnych lub urzędnikami kas chorych; przy każdym jestto wyraźnie wymienione. Ale jeżeli „Czas“ posady w kasach chorych lub w redakcyach pism robotniczych uważa za „synekury“, to możemy zrobić zamianę: niech członkowie Koła polskiego wezmą te „socyalistyczne synekury“, a nam dadzą swoje synekury i swoje pensyjki. Wątpimy, czy zgodziłyby się na to ekscelencye i nieekscelencye z Koła. I my takżebyśmy się nie zgodzili, ale z innych powodów: naszą rzeczą jest ciężka praca dla idei, nie pracujemy dla pensyi, nie oglądamy się na prześladowania, rzeczą zaś Koła polskiego jest pasorzytnictwo i karyerowiczostwo.

Tow. poseł Reuman od 19 lat jest redaktorem „Arbeiter-Zeitung“, tow. Beer od 17 lat redaktorem „Metallarbeiter“; obaj figurują w almanachu parlamentarnym jako redaktorzy. „Czasowi“ i to się nie podoba, chce on, żeby jeden z nich figurował jako czeladnik tokarski, drugi jako czeladnik ślusarski.

Gdyby jednak tak byli oznaczeni w almanachu, z pewnością napisałby „Czas“, że „ukrywają swe synekury w redakcyach pism socyalistycznych“. Tow. Beer figuruje jako syn włościanina, tow. Adler jako syn kupca; ojcowie posłów socyalistycznych nie zadowalniają „Czasu“: pragnie ojca tow. Beera widzieć „łataczem“, ojca zaś tow. Adlera „ajentem giełdowym“. Czy ubogi włościanin zarabiał także jako „łatacz“, to chyba nie interesuje tak bardzo czytelników almanachu parlamentarnego, a czy ajent giełdowy należy do stanu kupieckiego, to należałoby może oddać pod rozstrzygnięcie przyjaciół politycznych „Czasu“ ze Stradomia i Kazimierza.

Pozwolimy sobie jednak na pytanie, czy pp. Noskowski i Hopcas z „Czasu“ podpisują się jako redaktorowie, czy też pierwszy jako „śpiewak“, a drugi jako „zecer“?

Jeżeli we wspomnianym almanachu odwrócimy kartki, wyczytamy tam takie autobiografie:

Dawid Ritter v. Abrahamowicz. „Studya odbył w Niemczech i we Francyi“. (Ukończył dwie klasy gimnazyalne!)

Adalbert Graf Dzieduszycki, „Pisywał felietony w „Czasie“ i napisał książkę zatytułowaną „Ateny“, romans „Aurelian“ i broszurę „Program stronnictwa autonomistów“. (A gdzie „Święty ptak?“).

„Kropidło“ — dwutygodnik satyryczno-polityczny zacznie ponownie z dniem 15 września wychodzić. „Kropidło“ będzie pismem robotniczem, a zadaniem jego będzie smagać biczem satyry wszelakie wstecznictwo, klerykalizm i obłudę kapitalistyczną we wszelkich jej przejawach! — Adres Redakcyi i Administracyi „Kropidło“, Kraków, ul. Wiślna 5.

Nowiny krakowskie.

Ulgi dla kupców. W myśl układu, zawartego między rządem a towarzystwem żeglugi Lloyd austryacki, przysługuje kupcom podróżującym prawo do 25% zniżki cen jazdy na liniach Lloydu.

Karty te wydaje dyrekcya Lloydu w Tryeście na podstawie legitymacyi, wystawionej przez Izbę handlową i przemysłową lub też przez władzę polityczną I. instancyi. Wraz z podaniem przedkładać mają ubiegający się o zniżkę fotografię w formacie wizytowym.

Bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Uwolnienie Jurgielewicza. Od kwietnia br. siedział Witołd Jurgielewicz z Warszawy, który w kwietniu uwolniony został przez sąd w Nowym Sączu od winy co do napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem, w więzieniu krakowskiem, gdyż policya rosyjska żądała jego wydania za rzekomy współudział w zamachu na Iwanowa, dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie. Sąd krakowski wydania odmówił, a decyzyę tę zatwierdziło ministerstwo sprawiedliwości, wobec czego wczoraj wypuszczono Jurgielewicza na wolność. Policya kazała mu jednak opuścić granice Austryi — niewiadomo z jakiego powodu.

Brutalny policyant. Policya krakowska zaaresztowała wczoraj na Małym Rynku chłopca, nazwiskiem Stanisław Dudulak. Gdy dziś ojciec aresztowanego udał się „pod telegraf“, chcąc dowiedzieć się co się dzieje z chłopcem i podać mu bułkę i w tym celu chciał wejść do bramy, szeregowiec policyi pchnął go tak silnie, że Dudulak upadł na posadzkę i dotkliwie się potłukł. Jest on chory na nogę i od pewnego czasu otrzymuje pomoc z Kasy chorych.

Samobójstwo. Wczoraj rano zajechał do hotelu Polskiego przy ul. Floryańskiej około 30 lat liczący mężczyzna, który zameldował się jako Stanisław Z., nauczyciel z Jarosławia. Po południu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Komisya przybyła do hotelu znalazła rewolwer z 8 nabojami, pugilares z drobną kwotą i legitymacyę na nazwisko Stanisława Z., wystawioną przez urząd cłowy we Lwowie dla praktykanta tegoż nazwiska.

Chleb z pluskwami i karakonami wypieka Michał Kaczor w Ludwinowie. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby chleb ten sam jadł, ale p. Kaczor sprzedaje go. Co na to władza „sanitarna“?

Zasłużona kara. Löbel Schmerl Anisfeld, członek Zboru izraelickiego, został zasądzony za terror wyborczy na 5 dni aresztu i na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat sześciu.

Kradzież u p. Bogdanowicza. Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam o sprostowanie umieszczonej wiadomości w sz. pismie Nr 237 z 23 bm. p. t. „Sprawcę kradzieży“. Nieprawdą jest, iżby policya wykryła sprawcę kradzieży sreber u mnie popełnionej w osobie lokaja Kajetana Kotyńskiego, oraz iżby tenże mniej wartościowe przedmioty srebrne podrzucać zaczął. Natomiast prawdą jest, że służący ten został przez władze aresztowanym na podstawie poszlak, z których wynika, że musiał być pośrednio lub bezpośrednio w tę kradzież wtajemniczony, oraz na podstawie relacyi policyi lwowskiej, że był już 2 razy za kradzież karany, o czem ani jego służbodawca, ani policya krakowska nie wiedziała — a co on zamilczał. Dowodów

zaś i sreber skradzionych dotąd nie odnaleziono wcale. — Zależy mi na umieszczeniu tego sprostowania z tego powodu, ażeby organy bezpieczeństwa i handlarze przedmiotów wartościowych wskutek fałszywych wiadomości nie odwracali swej uwagi od wyśledzenia sprawców kradzieży. Z poważaniem dr Karol hr. Bogdanowicz, właśc. dóbr Łagiewniki.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 24 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Niedziela 25 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach Lasoty.

Poniedziałek 26 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Wtorek 27 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 28 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego.

Czwartek 29 sierpnia: „Książe Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramat. 5. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Z kraju.

Walka o polską szkołę w Mor. Ostrawie. W niedzielę 25 b. m. odbędzie się w sali Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie o godz. 3 po południu wiec ludowy z porządkiem dziennym: 1) Polska szkoła ludowa w Morawskiej Ostrawie; 2) Dyskusya; 3) Wnioski.

Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Mor. Ostrawie wydał odezwę w tej sprawie, wzywającą ludność polską, ze względu na ważność i znaczenie sprawy, do jak najliczniejszego udziału w wiecu.

Panama kolejowa w Stanisławowie. „Głos“ donosi następujące szczegóły: Generalnym dostawcą różnych materyałów dla dyrekcyi stanisławowskiej był od szeregu lat Leizor Wuhl, który przed dwoma tygodniami zmarł na tyfus, a właściwie przyczyna jego śmierci dotąd nie jest wyjaśnioną. Wuhl, mimo że przed kilku laty zbankrutował na 300.000 K i był ścigany listami gończymi, po powrocie z ucieczki znowu cieszył się względami dyrekcyi i otrzymał dostawy materyałów dla całej linii Chodorów-Czerniowce ze Stanisławowem. Po jego śmierci zaczęły władze kolejowe śledztwo z powodu kolosalnych złodziejstw w materyałach. Miano znaleźć asygnaty na 46.000 K za materyał, którego nigdy nie dostarczono. Urzędnicy mieli kwitować odbiór materyałów, których dostawca nigdy nie dostarczał, a pieniądzmi dzielił się Wuhl z urzędnikami. Handel ten trwał od dłuższego czasu i w ten sposób zapłacono a nie odebrano 3 wozów szyn, 3 wozów brusów itd. Na razie zasuspendowano naczelnika urzędu konserwacyi nadinspektora Siebauera. Władze kolejowe otaczają całą sprawę głęboką tajemnicą.

Napad na siostrzenice namiestnika. Z Jarosławia donoszą: Ofiarą niezwykle śmiałego napadu stały się we wtorek dwie siostrzenice namiestnika Potockiego, hrabianki Wanda i Katarzyna Zamoyskie z Wysocka. Nad wieczorem szły one gościńcem, gdy niespodzianie napadł na nie jakiś wieśniak, powalił hrabiankę Wandę na ziemię i obdarł ją ze wszystkich kosztowności, jakie miała, a od hrabianki Katarzyny zażądał pieniędzy. Oddała mu więc kilkadziesiąt koron, które miała przy sobie.

Z Wysocka wysłano natychmiast służbę dla schwytania zbrodniarza, ale bez skutku. Zawiadomiony o tem namiestnik przybył we środę i poruszono cały aparat śledczy, aby sprawcę wytropić. Wreszcie udało się żandarmowi z Jarosławia Szebeście schwytać zbrodniarza we wsi Surochowie. Jest nim wieśniak Hawryło Hrebeniuk, sążnisty, 22-letni parobek. Uwięziono go i odstawiono do Przemyśla, gdzie zostanie przeprowadzone śledztwo.

Z zaboru rosyjskiego.

Środki na wypadek cholery. Na przypadek cholery w Warszawie Rada miejska dobroczynności publicznej już zarezerwowała specyalny oddział w szpitalu żydowskim na 40 miejsc, przeznaczony wyłącznie dla żydów; dla chrześcijan zaś wyznaczono osobny pawilon w szpitalu św. Stanisława na 24 miejsc. Nadto przystąpiono do urządzenia w zabudowaniach przy ul. Spokojnej dla chorób zakaźnych 50 łóżek. W ten sposób miasto na przypadek cholery będzie posiadało 114 miejsc.

Z caratu.

Pogrom w Tomaszpolu. „Unser Leben“ donosi: „Od naszego korespondenta z Tomaszpola otrzymaliśmy następujący krótki i smutny list z dnia 19 b. m.: Wczoraj o godz. 1 po południu zaczęto tu rabować i niszczyć sklepy żydowskie, oraz bić żydów kijami. Zaczęto także tłuc szyby. Powstała straszna panika, ponieważ wczoraj był dzień jarmarczny i przybyło około 15.000 włościan. Dzięki jedynie oficerowi i strażnikom, a głównie temu, że włościanie ciskali kamieniami na oficera i strażników, którzy dali mnóstwo salw do tłumu, pogrom ustał. Zabitych jest 4 włościan, dwaj żydzi są konający, rannych jest mnóstwo; dokładna liczba nie jest jeszcze wiadoma. Całą noc nikt nie spał. Strażników jest tymczasowo 30, lecz dzisiaj przybywają kozacy. Gubernator również dziś przybywa. W mieście panuje już spokój“.

Tomaszpol jest osadą w gubernii podolskiej, niedaleko Kiszyniewa.

„Birżewyja Wiedomosti“ potwierdzają powyższą wiadomość.

Napad na klasztor żeński. We wsi Dubowka wtargnęli w nocy zamaskowani bandyci do miejscowego klasztoru żeńskiego, pogasili wszystkie światła i zażądali wydania kosztowności. Przerażone zakonnice nie mogły stawić oporu rabusiom, którzy rozbili wszystkie szafy. Jednej z zakonnic udało się pocichu dostać do dzwonnicy i tu poczęła dzwonić. Zaalarmowani dzwonieniem stróże polowi przybyli do klasztoru i spłoszyli rabusiów.

Rozłam w czarnej sotni. Z saratowskiego oddziału „związku rosyjskich ludzi“ odłączyła się grupa, która się nazwała „Prawowiernem bractwem z dnia 17 kwietnia“. Na czele tej grupy stoi biskup Hermogen, który w mowie na posiedzeniu inauguracyjnem podnosił, że grupa niema celów politycznych lecz jedynie cele wyznaniowe.

Obrazek z „epopei“ port-arturskiej. „Ruś“ w obszernym materyale, dotyczącym kapitulacyi Portu Artura przytacza między innymi poniższy charakterystyczny obrazek:

„Stessel wybrał się z wizytą do generała Nogi; na swym białym jabłkowitym koniu, istotnie bardzo pięknym i dobrze odżywionym — zwłaszcza w porównaniu z innymi końmi w Porcie Artura — Stessel przegalopował przez ulice poddanego miasta, eskortowany dla obrony przed Rosyanami (!) przez japońskich policyantów...

Nogi urządził dla niego śniadanie, podczas którego pito szampana, potem fotografowali się razem...; zaszło tam kilka charakterystycznych incydentów, dziś zabawnych, lecz wtedy — być może — smutnych.

— Nasi zabili panu dwóch synów pod Portem Artura — mówi Stessel do Nogi — współczuję panu, bardzo współczuję.

Nogi prostuje się na cnłą swą wysokość i dumnie odpowiada:

— Lepszej śmierci nie życzyłem sobie dla swych synów, jestem dumny z ich straty... No, a pan, panie generale... czy pan ma także synów?

— Tak, mam też...

— Naturalnie, byli oni z panem w twierdzy. Czy nie zginęli?

— Nie, oni są w Petersburgu...

Później, po szampanie, Stessel zaczął popisywać się swą jazdą konną przed Japończykami, pokazywał swego konia Nogi i jego sztabowi, opowiadał o jego zaletach...

— Dobry berajter — śmiali się Japończycy.

— Jeśli pan sobie życzy, podaruję mu tego konia... Niech go pan przyjmie na pamiątkę od generała Stessla... — rzekł Stessel do Nogi.

Nogi najpoważniejszym tonem odparł:

— Wybaczy pan, generale, ale nie mogę przyjąć od pana tego konia; jest on teraz własnością rządu japońskiego i my nie możemy nim rozporządzać. Generałowie japońscy nie korzystają z majątku swego rządu i nie przywłaszczają go sobie...

Z zaboru pruskiego.

Sprawozdanie pruskiej komisyi kolonizacyjnej za całe dwudziestolecie wydane zostało przez rząd pruski pod tytułem: „20 lat niemieckiej działalności kulturalnej; czynności i zadania kolonizacyi pruskiej w Prusiech zachodnich i Poznańskiem od 1886 do 1906 roku“.

Ze sprawozdania widać, iż personal urzędniczy komisyi składa się: z prezesa, 40 urzędników wyższych i 538 niższych; w okresie sprawozdawczym komisya z funduszu kolonizacyjnego, który dotąd wyniósł 350 milionów marek, nabyła: 590 dóbr ziemskich, powierzchni 305.986 hektarów za cenę 266,937.262 marek i 398 zagród włościańskich, liczących 20.007 hektarów, za cenę 25,603.250 marek. Z pierwszej kategoryi z rąk polskich kupiono 175 obszarów dworskich, z rąk niemieckich 406, z dóbr państwowych 9; gospodarstw włościańskich polskich wykupiono 165, niemieckich 224, 9 należało do kompleksu dóbr państwowych. Na Prusy zachodnie przypadło 177 obszarów dworskich i 50 gospodarstw włościańskich, na Poznańskie 413 obszarów i 348 zagród.

Na dalszą pochwałę swoją komisya względnie rząd podnosi, iż siła podatkowa okolic kolonizowanych wzrasta; znamiennie zwiększył się chów koni, bydła i nierogacizny — tej ostatniej np. dziesięciokrotnie, toż samo podnosi się zdaniem komisyi produkcya zboża, ogrodowizn itp. Sprawozdanie zaznacza jednak, iż podaż ziemi się zmniejsza stale, a ceny jej wzrastają niepomiernie, to też „na państwo spada nieodwołalnie obowiązek wynalezienia drogi planowego i możliwego zabezpieczenia na przyszłość nabywania ziemi przez komisyę kolonizacyjną, zgodnie ze zdrowymi poglądami ekonomicznymi i politycznymi“.

Nie wypowiedziano tu zatem wyraźnie żądania wywłaszczenia Polaków; podniesiono tylko konieczność jakichś „nowych dróg“, nie wskazując, na czem one polegać mają.

Ze świata.

Zamach w sali sądowej. Dnia 22 b. m. odbyła się przed sądem krajowym w Czerniowcach rozprawa przeciw niejakiemu Holińskiemu o uwiedzenie i zakończyła się zasądzeniem go na miesiąc aresztu. Zasądzony zapewniał o swej niewinności, twierdząc, że tylko nienawiść świadka Padury wtrąciła go w nieszczęście. Po ogłoszeniu wyroku rzucił się Holiński na będącego na sali Padurę i sztyletem ukrytym w lasce przebił go na wylot. Życiu Padury grozi niebezpieczeństwo.

Fałszerza pieniędzy aresztowano w Wiedniu w osobie sklepikarza Dohnala, który zasypywał Wiedeń i okolicę fałszywymi pieniądzmi srebrnymi. Miał on sporządzić fałszywych pieniędzy za 60.000 K.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Malarze L. 2: Gawronek 10 h, Laszkiewicz 20 h, Czech 20 h, Nowakowski 20 h, Laszkiewicz 20 h, razem 90 h.

Kaflarze L. 6: Laszczyk 40 h, Miłkowski 20 h, Liszka 20 h, Lukas 20 h, Czarnecki 14 h, Mrożek 20 h, Gruszkawiecki 20 h, Rewilak 20 h, Komarek 40 h, Kominek 10 h, razem 2 K 24 h.

Rzeźbiarze L. 2: I. M. 40 h, Szarama 30 h, razem 70 h.

Z pod Sukiennic 2 K.

Przez administracyę „Naprzodu“: Przez tow. Daszyńskiego 250 K, N. N. 12 h, Blaugrund 1 K, K. Ptaszyński i J. Domerecki, Kopyczyńce 2 K 6 h, Karmański, Kołomyja 1 K, Ptaszyński, Kopyczyńce 1 K 42 h, „Drzko“ przez tow. J. K. 5 K, Ptaszyński, Kopyczyńce 1 K 40 h, Tow. Dische, Lwów 1 K, Pawlikowski i Ertman 60 h, Tatar 60 h, Zamiast na sznurek Battaglii, zebrano na poufnem zgromadzeniu stolarzy 1 K 32 h, Fr. Bednarski 40 h, N. N. 1 K 16 h, Socyalista z Jasła na cepy dla Jantka z Bugaja 3 K, na cepy na Stojałowskiego 4 K, na stryczek dla Bandytowskiego 3 K.

Na centralny fundusz wyborczy Kom. wyk. wpłynęły następujące kwoty (wykaz uzupełniający za kwiecień, maj i czerwiec; dokończenie): Towarzysze polscy w Paryżu: K. M. 20 ct., R. E. 20 ct., E. C. 10 ct., T. 15 ct., B. 10 ct., Lilisia 10 ct., Bojowiec 10 ct., Marmelada 50 ct., Łyżeczka do Marmelady 50 ct., Obywatel 20 ct., Derby 15 ct., Bartek 10 ct., Wojciech Rozdał 10 ct.. Kawa 20 ct., A. 10 ct., C. 10 ct., D. 10 ct., Tymon Ateńczyk 10 ct., Grün 10 ct., Kabur 10 ct,. Szewc 5 ct., H. G. 10 ct., J. M. 10 ct., Z. U. 20 ct., R. M. 5 ct., Eskulap 15 ct., G. 10 ct., C. 30 ct., K. 10 ct., G. 10 ct., razem 4 fr. 45 ct. Piotr Gientek, Szkocya, na listę K. w.: Helena Leszczyńska 3 p., Gientek Piotr 3 sz., Franc. Klatt 1 sz., St. Górski 1 sz., Jan Beguncki 1 sz., Wiktor Brzozowski 6 p., Mateusz Kozłowski 6 p., Kazimicrz Samujła 6 p., Franciszek Mazurski 1 sz., Teofil Niemczewski 1 sz., Maciej Knys 1 sz., J. K. 1 sz. 6 p., Franc. A. 1 sz., J. Petrikis 6 p., J. Dell 1 sz., A. Kamilius 6 p., J. Lapińska 6 p., S. Hyman 6 p., J. Nawara 1 sz. 3 p., razem 17 sz. 6 p. Józef Pączkowski, Poznań, na listę K. w.: J. Pączkowski 1 m., Tadeusz, Adam, Irena, Marya, Wiktorya Pączkowscy 1 m. 15 f., Stan. Nowak 25 f., Walenty Biskupski 50 f., Władysław Ryszczyński 1 m., Józef Szymański 50 f., Marcin Następiak 50 f., Marcinkowski 50 f., Skowroński 50 f., Nowak S. 50 f., Leon Czechowski 50 f., S. 20 f., Wański 20 f., Wysocki 25 f., Leprowski 20 f., Szymorowski 20 f., Topolski 10 f., Lysiak 25 f., Lipiak 25 f., Konczak 20 f., Wiśniewski 20 f., Najdorek 10 f., Drasche 20 f., Mende 20 f., Muthwill 20 f., Braun 20 f., Handschke 20 f., Kretshmer 50 f., Kałużewicz 15 f., razem 10 m. 80 f. Karwik S. (29/5 07) 49 K. Dr S., Jordanów 10 K. Dr W. Gumplowicz 50 K. Przez administracyę „Naprzodu“: Z. A., Jezierna 50 h, Karmański, Kołomyja 1 K, Żmudowicz, St. Francisso 57 K 60 h, Rajmund Eibenschütz, Wiedeń 14 K, I. F., Płaszów 1 K, Lista z Francyi 6 K 45 h, Wątróbka z Meissen 7 K. Przez tow. I. Grossa 920 K. Dr W. 10 K. K. 4 K. Heski 250 K. L. na ręce W. 200 K. Przez tow. Daszyńskiego 500 K. Przez tow. M. Daszyńską 50 K. Wicek zebrał 110 K. W. Skamrat, Żywiec 4 K 33 h. Dr E. Bobrowski na listę składk. 8 K 50 h.

J. Kusiba. Dr E. Bobrowski.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze rzeźbiarze 2 K. Dr Kunicki 100 K. Tow. stolarze 21 K 2 h. Tow. budowlani 27 K 80 h. Tow. piekarze II. grupa 2 K. Mąsior 7 K. Organizacya krakowskich kolejarzy 24 K 16 h. Razem 183 K 98 h.

TELEGRAMY

z dnia 24 sierpnia.

Walka o sejmową reformę wyborczą w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy czeskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił, stosownie do polecenia kongresu w Pilznie, wezwać czeskich towarzyszów do rozpoczęcia wspólnej akcyi z towarzyszami niemieckimi o zdobycie sejmowej reformy wyborczej.

„Pravo Lidu“ donosi, że akcya rozpocznie się już 26 b. m. wielkiem zgromadzeniem w Pradze, poczem nastąpią dalsze manifestacye na prowincyi. Czy w dniu otwarcia sejmu odbędzie się pochód demonstracyjny pod gmach sejmowy, nie zostało dotąd rozstrzygnięte; wniosek taki w każdym razie został postawiony.

Zjazd Tittoniego z Aehrenthalem.

Rzym. Cała prasa zajmuje się żywo zjazdem ministrów na Semeringu i przypisuje mu doniosłe znaczenie. „Tribuna“ zauważa, że stosunek między Włochami a Austro-Węgrami wszedł obecnie w stadyum oparte na trwałem wzajemnem zaufaniu.

Amnestya dla skazanych podczas zaburzeń agrarnych.

Bukareszt. (Rumuńska ag. tel.). Na podstawie wypracowanego przez ministra sprawiedliwości projektu udzielił król Karol amnestyi tym osobom, które zostały skazane za zaburzenia spokoju, popełnione ubiegłej wiosny podczas niepokojów agrarnych i za podburzanie do naruszenia spokoju w kraju. Od amnestyi wyjęte są osoby, skazane za morderstwa, oraz za zbrodnie, o ile te dotyczą burmistrzów lub ich zastępców, nauczycieli, księży i szefów garnizonów.

Angielska Izba gmin.

Londyn. Izba gmin zakończyła na wczorajszem posiedzeniu swe prace ustawodawcze w bieżącej sesyi. Na przyszły tydzień zajmie się Izba poprawkami poczynionemi przez Izbę lordów w ostatnich przedłożeniach. W ciągu obecnej sesyi załatwiono czterdzieści kilka przedłożeń. Dokładny termin odroczenia izby jeszcze nie został oznaczony.

Wojna w Marokku.

Paryż. Podczas ataku na Casablanca w dniu 21 b. m. dali Francuzi 260 strzałów armatnich, które zadały Marokkańczykom ciężkie straty.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca, że onegdaj podczas potyczki padł jeden Francuz, a czterech odniosło rany, wśród nich także i kapitan.

Tanger. (Biuro Reutera). Słychać, że w Fezie wybuchły zaburzenia i że Europejczycy opuścili miasto.

Londyn. Według doniesień dzienników z Alcasar z dnia 21 b. m. wojska sułtańskie pod wodzą Elmiramisa zaatakowały w poniedziałek Rajzulego. Rajzuli odparł mehallę, która też się cofnęła.

Casablanca. (Ag. Havasa). Oddział wojska generała Drude wyruszył onegdaj na rekonesans. W drodze napadła na oddział ten konnica nieprzyjacielska i zasypała go strzałami. Nieprzyjaciel cofnął się skutkiem ognia artyleryi francuskiej. Po stronie francuskiej odnieśli rany: kapitan i 6 żołnierzy. Oddział urządził pościg, poczem powrócił do obozu.

Londyn. Do „Tribuny“ donoszą z Tangeru, że wszystkie wojska, obozujące pod Tangerem, wysłano do Alcasar na pomoc Elmeronisowi. Do dzienników donoszą z Mazagan pod datą 23 b. m., że szczep Dukala popiera Muley Hasida.

Z caratu.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. Naczelny redaktor „Petersburskiej Gazety“ został policyjnie skazany na 3000 rubli grzywny, gdyż wbrew rozkazowi zamieszczania jedynie urzędowych komunikatów w sprawach, dotyczących cara i jego rodziny, zamieścił artykuł, omawiający proces przeciw spiskowcom na cara.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. W procesie o zamach zajmował się wczoraj sąd wojskowy przeglądnięciem dokumentów i planów, które zabrano oskarżonym. — Wśród dokumentów tych znajduje się kilka odnoszących się do buntu w Kronsztadzie. Plany pałacu i parku w Carskiem Siole, znajdujące się w aktach, zgadzają się ze szkicami znalezio-

nymi w notatniku oskarżonego Nikitienki. Na żądanie prokuratora odczytano protokoły, z których zdawałoby się wynikać, że oskarżeni brali udział w zamordowaniu petersburskiego naczelnika miasta Launitza.

Kradzież w banku.

Charków. (Pet. ag. tel.). W charkowskim Banku ziemskim stwierdzono kradzież 45 arkuszy kuponów od listów zastawnych. Kupony przedstawiają wartość 20.250 rubli. Kupony te ukradł jeden z płatników, który już uciekł.

Napady rabunkowe.

Irkuck. (Pet. ag. tel.). Pięciu ludzi weszło do kantoru Sewastjanowów w Krasnojarsku i zrabowali 2200 rubli. Policya aresztowała dwóch napastników i odebrała im 2084 rubli.

Ekaterynburg. (Pet. ag. tel.). Ujęto kilku ludzi, którzy obrabowali kasyera zakładów górniczych. Przy aresztowaniu jednego z nich zabito. Znaleziono przy nich 27 karabinów, 4 bomby, 5 rewolwerów, ładunki dynamitowe, bagnety, lecz pieniędzy już nie było.

Rjazań. (Pet. ag. tel.) Onegdaj w biały dzień dwóch ludzi obrabowało skarbnika miejscowego konsystorza. Złoczyńcy dostali się do środka gmachu, udając interesantów, ciężko zranili skarbnika, zrabowali mu 35.000 rubli i uciekli na oczekujących koniach, których pilnował trzeci uczestnik rabunku.

Nie kupujcie żadnych innych kalendarzy

oprócz

Kalendarza Robotniczego

:: i kieszonkowego kalendarzyka robotniczego ::

na rok 1908,

które wkrótce wyjdą z druku. Celem ustalenia wysokości nakładu zechcą Towarzysze kolporterzy nadesłać zamówienia pod adresem:

Administracya „NAPRZODU“ Kraków, ul. Sławkowska 29.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawę ogrodową** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w niedzielę 25 bm. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nadzwyczaj urozmaicony. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 50 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 25 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich i ciesielskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Podgórze.** W niedzielę 25 b. m. odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 4 aktach p. t. „Ulicznik paryski“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 hal.

* **Baczność stolarze krakowscy!** Posiedzenia mężów zaufania, które odbywały się w poniedziałki, będą nadal odbywać się we wtorki. O czem mężów zaufania zawiadamia zarząd.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 24 sierpnia. Pszenica na październik 11·45 do 11·46. Pszenica na kwiecień 11·78 do 11·79. Żyto na październik 9·64 do 9·65. Owies na październik 8·11 do 8·12. Kukurudza na sierpień 6·70 do do 6·71, kukurudza na wrzesień 6·72 do 6·73, kukurudza na maj 6·70 do 6·71. Rzepak na sierpień 17·90 do 18·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, stopniowe polepszenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).